

Alek Korecki (Z całym Szacunkiem Dzika Świnia)
Freak Kiss

J.C. Koncert 2012

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●○○

Alek Korecki w świecie rodzimego awangardowego jazzu znany jest już od dobrych trzech dekad. Również trzon jego formacji Z całym Szacunkiem Dzika Świnia pracuje razem od dłuższego czasu. To jednak za sprawą najnowszego krążka „Korek” proklamował – prawda, że niezbyt serio – powstanie nowego gatunku muzycznego!

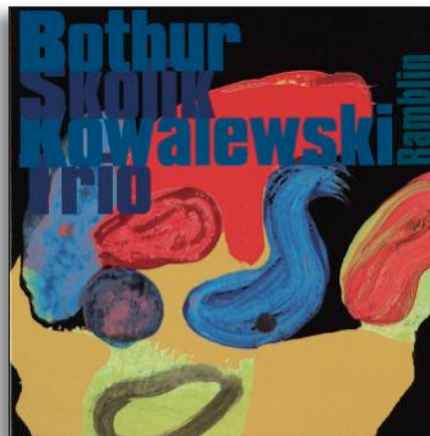
„Freak Kiss” jest oficjalnie pierwszym reprezentantem dziwacznej odmiany jazzu określonej przez autora jako „freak jazz”.

Najbardziej „freakowy” w muzyce kwartetu jest oczywiście szalony saksofon altowy Koreckiego. Ale nie tylko on przykuwa uwagę. Wojtek Ruciński jest jednym z niewielu w Polsce muzyków grających na niezwyklej instrumentie, jakim jest chapman stick. Jego partie, w tym i solowe, już od otwierającej krążek kompozycji „Flety leśne” nadają Dzikiej Świnii jeszcze wyraźniejszy charakter. Idealnie współgrają też z nisko strojoną gitarą basową Tomasza Grochowalskiego, który razem z Karolem Ludewem tworzy mocną sekcję rytmiczną.

Chociaż Dzika Świnia to zespół Koreckiego, to każdy z muzyków wnosi tu dużo siebie. Motywy grane wspólnie rwą się w dziwnych rytmach i przerywają niespodziewanie, by kiedy indziej przeradzać się w efektowne sola („Chocz”, „Ośmiolap”) lub urokliwe partie instrumentalne („Wypływa”).

Odważni słuchacze niech spróbują zmierzyć się z freak jazzem! ■

Bartosz Szurik



Bothur Skolik Kowalewski Trio
Ramblin'

MultiKulti 2012

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●○

Album trzech krakowskich muzyków, nawiązujący do najlepszych tradycji składu z saksofonem w roli głównej i sekcją rytmiczną bez instrumentu harmonicznego. Wiekopomne nagrania w trio są m.in. dziełem: Sonny Rollinsa, Joe Hendersona i Ornette’a Colemana – jego „Gyllene Cirkeln” z 1965 jest wciąż nie do pobicia.

Na płycie znalazły się tematy klasyków jazzu (Strayhorna, Grouyi), modernistów (Parkera, Monka, Colemana) oraz „Tico Tico” Abreu – utwór nie będący standardem, ale spopularyzowany przez Urszulę Dudziak.

Wielkim plusem jest to, że muzycy nie udziwniają na siłę materiału źródłowego, co stało się powszechną praktyką. Linia melodyczna została zachowana (czasem nawet zredukowana); podobnie rytm i tempa. Wykonawcy skoncentrowali się raczej na uchwyceniu istotnych elementów każdej z tamtych stylistyk (polecam „Round Trip”, „Diverse”, „Flamingo”) i brzmieniu.

Z dużą swobodą potraktowano formę – trio szerokim łukiem omija schematy, do których przyzwyczał nas mainstreamowy jazz (ABA, podział na tematy i improwizacje). Ta „nonszalancja” przybiera skrajną postać w „Light Blue” Monka, który trwa nieco ponad 40 sekund.

Lubię takie granie – trochę „toporne”, świadomie ascetyczne, bez dywagacji, ornamentów i stanów „totalnego zaangażowania”.

Zaskakujący album; muzyka ponad modami, trendami. Jazz dla smakoszy. ■

Bogdan Chmura



Air
Le Voyage Dans la Lune

Virgin 2012

Muzyka: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Postać Georges’a Mélièsa, iluzjonisty i pioniera kina, przypominał ostatnio publiczności Martin Scorsese w obsypanym nagrodami filmie „Hugo”. Francuska grupa Air postanowiła zaś przybliżyć swoim słuchaczom najbardziej znane dzieło mistrza wczesnych lat celulozoidu: „Podróż na Księżyc”. Najnowszy album duetu nie tylko został zainspirowany tym filmem. Fragmenty krążka Air tworzą też ścieżkę dźwiękową do odrestaurowanej i pokolorowanej wersji „Podróży...” sprzed stu lat.

Zarówno sama płyta, jak i film z nowym podkładem wypadają bardzo przyjemnie. Jean-Benoit Dunckel i Nicolas Godin podeszli do zadania subtelniej niż Giorgio Moroder w „zaktualizowanym” soundtracku do innego klasyka kina science-fiction, „Metropolis” Langa. Pomimo pewnych podobieństw pomiędzy projektami, album Air jest bliższy tradycyjnej muzyce filmowej. Jego urok tkwi w tym, że autorzy nie starają się stworzyć dzieła jak najbardziej futurystycznego, ale futurystyczne... w wersji retro! Stylizacja na „nowoczesno-dawne” brzmienia nie sięga aż do epoki Mélièsa. W mieszance symfonicznych, syntezatorowych i gitarowych brzmień można bez trudu dosłyszeć space rock lat 70. czy niegdyś dokonania Vangelisa. Dzięki nim Air bezbłędnie odtwarzają specyficzną atmosferę nie tylko „Podróży na Księżyc”, ale ogólniej: wszystkich sędziwych filmów s-f. ■

Bartosz Szurik